Rok V. Kraków-Podgórze, Wtorek 25 Czerwca 1907 Nr. 170

4 Cena Numeru wszędzie Centy (8 halerzy).

PRENUMERATA

miesięczna wszędzie, zarówno w Krakowie jak na prowincyi 2 K, już z dostawą do domu, względnie z przesyłką pocztową. — Prenumerata za granicą 2 marki, 3 franki, 1 rs. 20 kop.

POJEDYNCZE EGZEMPLARZE NABYWAĆ MOŻNA WE WSZYSTKICH AGENCYACH PISM I NA WSZYSTKICH DWORCACH KOLEJOWYCH.

NOWINY

Dziennik niezawisły demokratyczny illustrowany.

OGŁOSZENIA

za wiersz petitu 16 hal., za każdy następny raz 12 hal., drobne ogłoszenia po 4 halerze od wyrazu (minimum 50 hal.). Nadesłane za wiersz petitowy 50 hal., spody na każdej stronie po 3 Kor. — Załączniki 20 Kor. za tysiąc.

Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. M. Hupczye.

Administracya „NOWIN“: ulica Zacisze L. 7, otwarta od 9—1 w południe i od 3—5 popołudniu.

Na Lwów Skład i Ekspedycya: Agencya Sokołowskiego, Pasaż Hausmana L. 2.

Redakcya i Administracya „Nowin“: Kraków, ul. Zacisze L. 7, Tel. 512, Redaktor przyjmuje od godziny 11 do 12 w południe. — Ekspedycya „Nowin“ poranna w drukarni Rynek gł. L. 8.

REDAKTOR NACZELNY: LUDWIK SZCZEPAŃSKI.

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje Redakcya (Tel. 512) od godziny 9 rano do godziny 8 wieczorem w biurze przy ul. Zacisze 7. Rękopisów nie zwraca się.

„NOWINY“ wychodzą wieczorem o 5 i zrana o 8. Cena numeru 4 ct. (8 hal.). W poniedziałki i dni poświąteczn „Nowiny“ wychodzą o 9 zrana. Cena 2 ct.



Prenumerata „Nowin“ wynosi 2 korony miesięcznie

już z dostawą do domu i przesyłką poczt.

Miejscowi abonenci mogą płacić albo w administracyi, albo do rąk inkasenta, **nie zaś roznosicielom** (kolporterom).

Uwaga: Biura redakcyi i administracyi „Nowin“ zostają z dniem 27 czerwca przeniesione do lokalu

przy Rynku głównym L. 8, I. piętro

(drukarnia W. Korneckiego i K. Wojnara, telefon Nr. 627).

Z Rady państwa.

We wtorek odbędzie się w Izbie posłów wybór prezydenta, którym prawdopodobnie nieznaczną większością wybrany zostanie dr Weisskirchner, dyrektor wiedeńskiego magistratu i jeden z filarów niemieckiej partyi chrześcijańsko-społecznej.

Sprawa językowa w parlamencie zaraz na wstępie nastręcza nie mało trudności, albowiem Czesi obstają wciąż przy swem żądaniu protokołowania czeskich mów parlamentarnych, nadto domagają się wnoszenia przedłożeń rządowych także i po czesku; popierają ich polscy narodowi demokraci.

W Kole polskiem nareszcie w poniedziałek odbędzie się ogólna **dyskusya polityczna**. Spodziewać się należy, że Koło zastanowi się też nad sposobem należytego odparcia napaści socyalistyczno-hajdamackich na temat „galicyjskich wyborów“. Komisya statutowa Koła uchwaliła liczbę wiceprezydentów pomnożyć o jednego, tak że Koło będzie miało 3 równorzędnych wiceprezesów. — Na konferencyi zastępców Koła polskiego z P. S. L. umówiono się, aby we wszystkich politycznych i gospodarczych sprawach postępować wspólnie i aby wybory do komisyj przeprowadzać według wspólnego klucza.

Obrazki bandyckie

z Królestwa polskiego.

Królestwo Polskie jest prawdziwym rajem dla bandytów wszelkiego kalibru. Dzienniki codzień przynoszą wiązankę śmiałych faktów zbójectwa, napadów zbrojnych, rabunków i gwałtów. Przytaczamy z tej „bogatej“ kroniki trzy charakterystyczne ustępy.

„Franek Garbus“.

„Franek Garbus“ nie żyje! Znało go całe Powiśle. Nie dobra to jednak była sława. Wychowany nad Wisłą, należał on zawsze do tego miłego grona chłopczyków, co okradali wozy kmieciów, zdążających z brzaskiem dnia na targi, rabował jabłka z galarów, jak się udało, pokrzywdził jaką przekupkę, siedzącą pod murem z koszykiem, a czasem obdarł zabłąkanego na Powiśle malca.

Laury bandytów i tryumfy brauningowe spać mu nie dawały, zebrał więc bandę, złożoną z sześciu chłopców, z których najmłodszy liczył *lat 11*, najstarszy lat 16, a sam objął nad bandą dowództwo, należne mu z wieku i urzędu, miał bowiem lat 17 i znał się na rzeczy. Banda ta, o której w swoim czasie rozpisywały się dzienniki, zaopatrzyła się w stary rewolwer, zardzewiały sztylet i z Powiśla przeszła na Nowy Swiat, gdzie w mniejszych sklepach obrabowywano wylęknione sklepowe.

Bandę tę ujęto. „Franek Garbus“ i jego pięciu towarzyszów doczekali się uwiecznienia w pismach illustrowanych, jako najmłodsza generacya bandytów, ale, o dziwo! po dniach kilkunastu Franek odzyskał wolność. Jak się to stało, wiedział tylko sam Franek, dość jednak, że utracił wszystkich na Powiślu przyjaciół, a aureola jego, jako herszta, zupełnie zbladła. (Sprzedał się policyi. (Przyp. Red.).

Wczoraj widziano jeszcze „Franka Garbusa“ kręcącego się po Powiślu, a o godz. 8 wieczór spotkała go katastrofa. Oto, gdy szedł ku Wiśle ul. Leszczyńską, jakiś człowiek podszedł do niego z tyłu i przyłożywszy rewolwer do głowy, dał jeden, a potem drugi strzał z brauninga.

„Garbus“ padł pod mur, mózg wytrysnął z czaszki, a krew buchnęła uszami. Rzucał się jeszcze chwilę, a przypadkiem znajdujący się lekarz prywatny nie znalazł dla niego żadnego ratunku. Zabójca zniknął bez śladu.

Przy dźwiękach harmonijki.

W Woli Mokrzeckiej pod Częstochową do sklepu M. Kutnera przybyło 12 bandytów, którzy zażądali 200 rs. Gdy Kutner wręczył im tylko 18, a po pobiciu go i dokonaniu rewizyi bandyci nie znaleźli spodziewanych pieniędzy, powiesili oni w celu wymuszenia zeznania, gdzie są pieniądze, Kutnerową na pasku.

Jednocześnie sprowadzili kobiety, zamieszkałe w tymże domu, a będące na letniem mieszkaniu: Surę Altman, żonę kupca z Częstochowy i Jakubowiczową, właścicielkę sklepu na Starym Rynku w Częstochowie i pierwszej zabrali kolczyki — drugiej zaś pierścionek i kolczyki, wartości 40 rs. i gotówkę 10 rs. z kopiejkami. Podczas całej tej operacyi Kutnerowa wisiała na pasku, wydając straszne jęki.

Po 3 godzinach, zabrawszy ze sklepu jeszcze produkty żywności i ograbiwszy będącego u Kutnerów niejakiego Altmanna, oddalili się i poszli do pobliskiego sklepu Zielonki, gdzie zastali ojca i syna, z których pierwszego strasznie pobili, zabrali około 100 rs., 2 butelki wina, zjedli znajdującą się śmietanę, poczem zaczęli tańczyć, przygrywając sobie na małej do ust harmonijce.

Większa część bandytów była ubrana przyzwoicie, w peleryny, wszyscy zaś byli uzbrojeni w broń.

Zabójstwo proboszcza.

Na proboszcza parafii Bebelno, ks. Szwarca, zgraja opryszków urządziła napad zbójecki. Otoczywszy plebanię, przez okno strzelili do proboszcza, kładąc go trupem na miejscu, kula bowiem, przeszedłszy przez ramę okienną, trafiła w samo serce. Po wyrwaniu następnie [illegible]na, weszli do pokoju i ubezwładniwszy [illegible], zrobili rewizyę szaf i biurka, zabrawszy zaś wszystko to, co miało większą wartość, nie zatrzymywani przez nikogo, znikli bez śladu.

Kąpiele słoneczne.

Jeden z lekarzy pisze w specyalnym, warszawskim tygodniku „Kosmetyka“:

„Przysłowie włoskie głosi: „*Dove non viene il sole, viene il medico*“, co znaczy: gdzie nie wchodzi słońce, tam wchodzi lekarz. I w istocie, trudno o trafniejsze przysłowie.

Słońce jest nie tylko źródłem światła i ciepła — ono użycza nam też zdrowia i urody.

Czy wiecie, piękne panie, kto ożywia waszą bladą cerę podczas lata, kto jej nadaje połysk aksamitu, kto użycza blasku oczom waszym? To słońce.

Wiem, iż mnie spotka zarzut niekonsekwencyi i niejedna z was odpowie: „Jeżeli słońce jest takim cudownym kosmetykiem, dla czegóż wieśniaczki, które dzień cały kąpią się w blaskach słonecznych, mają cerę taką brzydką, opaloną, wysuszoną, pozbawioną zupełnie blasku?“

To prawda, lecz czyż temu winno jest słońce? Wiatr, tumany kurzu i pyłu, zaduch, wyziewy szkodliwe a przedewszystkiem nieprzestrzeganie najkardynalniejszych zasad hygieny — niszczą tak prędko cerę wieśniaczek. Te, które choć trochę dbają o czystość swego ciała, myją się często i kąpią — nie tracą ani wdzięku, ani świeżości.

Nie zaprzeczamy zresztą, iż od słońca skóra się opala, nabiera koloru brunatnego, w następstwie czego zaciera się odcień białej lilii i róży, lecz jakaż za to kompensata w postaci innych dobrodziejstw słonecznych!

Promienie słońca regenerują skórę i wzmacniają ustrój — pamiętajmy tylko, iż *nie twarz*, lecz ciało kąpać się winno w słońcu.

We wszystkich zdrojowiskach zagranicznych (u nas niestety tylko w niektórych) urządzone są t. zw. „*solaria*“ — tereny specyalne, przeznaczone do kąpieli słonecznych. Codzień, w ciągu godziny, kuracyusze w adamowym stroju biorą taką kąpiel, a wyniki bywają zdumiewające.

Fermenty szkodliwe, tworzące się w przewodzie pokarmowym, przedostają się do tętnic i żył, zalegają następnie we wszystkich tkankach, zatruwając je, a wkońcu zapełniają t. zw. pory skóry, powodując wykwity skórne, w postaci uporczywych nieraz wyprysków, wągrów, pryszczy etc. Pod wpływem słońca fermenty te wydzielają się na zewnątrz (drogą płuc, nerek i skóry), słońce zatem odgrywa w danym przypadku rolę idealnego, oczyszczającego krew środka, który stoi na straży prawidłowej przemiany materyi, a wiadomo, iż zła przemiana materyi [illegible] mści się na cerze.

Dla przeprowadzenia kuracyi słonecznej nie jest koniecznym połączony z kosztami wyjazd za granicę, wszak słońca poddostatkiem jest wszędzie. Na wsi, gdzie spędzacie lato, na łonie natury, w ciszy wiejskiej, zdala od zgiełku wielkomiejskiego, urządzić sobie możecie wspaniałe „*solarium*“.

Kąpiel słoneczna nie powinna trwać dłużej nad minut 20—30, a pierwsza —5—10 m. Zależnie od wrażliwości skóry i stanu pogody, kąpiele mogą trwać dłużej lub krócej.

Po skończonym zabiegu możecie przystąpić do swej zwykłej toalety porannej.

Już po miesiącu dają się zauważyć błogie skutki takiej kuracyi: krew nasyca się tlenem, obieg krwi zostaje przyspieszony, działalność serca i narządu trawienia wzmacnia się znakomicie i przemiana materyi odbywa się prawidłowo.

Jeżeli która z pań jest zbyt otyłą — tusza się zmniejszy i odwrotnie, jeżeli jest szczupłą — nabierze kształtów pełniejszych.

Widzę już uśmiech niedowierzania na waszej

Nowy Żyd wieczny tułacz

142 *według Eugeniusza Sue*

opracował Walery Tomicki.

Ciąg dalszy.

Doktor wysiadł najpierw dla podania ręki Adryannie.

XII.

Gabinet ministra.

Powóz zatrzymał się przed małym gankiem, na który się wchodziło po kilku stopniach, a który prowadził do sieni, oświetlonej lampą!

Adryanna, wchodząc na śliskie schody, wsparła się nieco na ramieniu doktora!

— Ach, jakże pani drżysz! — odezwał się Baleinier.

— Tak — odrzekła, drżąc z zimna — okropnie mi zimno. W pośpiechu wyszłam bez szala... Ale jakże ten dom smutnie wyglądał — dodała, wskazując na ganek.

— Jest to, jak nazywają, mały pałacyk ministeryalny, prywatne mieszkanie, gdzie kryje się minister przed zgiełkiem światowym i natręctwem proszących — rzekł, uśmiechając się Baleinier.— Racz pani wejść.

I otworzył drzwi do dość obszernej, pustej sieni.

— Prawdę mówiąc — dodał doktor, ukrywając pod powierzchowną wesołością dość żywy niepokój — nasi ministrowie... nie nader okazale mieszkają, w przedpokoju ani jednego lokaja (chciałem raczej mówić woźnego). Ale na szczęście — mówił dalej, otwierając drzwi do pokoju sieni przyległego — znam tu wszystkie manowce.

Panna de Cardoville wprowadzoną została do salonu, wyklejonego zielonem obiciem i skromnie umeblowanego stołami i krzesełkami mahoniowemi, pokrytemi żółtym aksamitem utrechckim; posadzka świeciła się starannie wywoskowana; stołowa lampa, zaledwie trzecią część potrzebnego światła dająca, zawieszona była daleko wyżej, niż to zwykle bywa.

Adryanna, widząc to mieszkanie za zbyt skromne jak dla ministra, lubo żadnego nie miała podejrzenia, nie mogła przecież zdziwienia powściągnąć i zatrzymała się na chwilę na progu.

Baleinier, pod ramię ją prowadzący, odgadł przyczynę jej zdziwienia i rzekł z uśmiechem:

— Mieszkanie to wydaje się pani dosyć ubogiem, jak na ministra, nieprawdaż? Ale gdybyś pani wiedziała, co to jest oszczędność konstytucyjna! Wreszcie zobaczysz pani, że i sam minister nie wygląda na znakomitego człowieka... również nie okazały, jak jego meble... Ale racz pani zaczekać chwilkę . pójdę uprzedzić ministra i oznajmić mu... Zaraz powrócę.

I, usuwając ramię z pod ręki Adryanny, która mimowolnie tuliła się do niego, otworzył małe drzwi boczne i zniknął.

Panna de Cardoville pozostała sama.

Lubo nie mogła wytłomaczyć sobie przykrego wrażenia, wzdrygnęła się jednak na widok dużego, zimnego, z gołemi ścianami pokoju, z oknami bez firanek; potem, powoli spostrzegając w jego umeblowaniu wiele osobliwości, które odrazu nie wpadły jej w oko, uczuła niewymowny niepokój...

Zbliżywszy się do komina, na którym ogień wygasł, spostrzegła z wielkiem zdziwieniem kratę żelazną, otaczającą komin i szczypce, oraz łopatkę, przykute na łańcuszkach.

Dosyć już zdziwiona tą osobliwością, chciała przysunąć do siebie krzesło, stojące przy ścianie.

Krzesła ruszyć nie było można.

Wtedy spostrzegła, że poręcz tego, jak innych krzeseł, przymocowaną była żelaznemi haczykami do ściany.

Nie mogła wstrzymać się od śmiechu i pomyślała sobie:

— Czyż obawiają się, ażeby minister nie zabrał z sobą mebli, gdy się będzie wyprowadzał?

Adryanna, iż tak powiem, uczyniła ten żart z przymusu, aby jako tako rozerwać się mogła w przykrem położeniu, które tembardziej pogarszało się, że w tym domu panowało ponure, okropnie smutne milczenie; nic tu nie zaznaczało ruchu, czynności, które zwykle panują w pośrodku mnóstwa interesów.

Kiedy niekiedy słyszała tylko gwałtowny świst wiatru na dworze.

Już upłynął przeszło kwadrans, a doktor Baleinier nie wracał.

Dalszy ciąg nastąpi.

twarzy: jakże — pytacie — ten sam system kuracyi może prowadzić do utycia i schudnięcia?.. Zaraz wam wytłumaczę.

W stanie normalnym ciało nasze powinno być pulchnem i kształtnem: tkanka tłuszczowa, której zadaniem jest zaokrąglanie i modelowanie kształtów, nie powinna górować nad innemi tkankami, lecz pozostawać w ścisłej z niemi harmonii.

Na zbytnią tuszę i szczupłość składa się jedna i tasama przyczyna: nieprawidłowe odżywianie się ustroju i wynikająca stąd wadliwa przemiana materyi. Wszystko więc, co regeneruje funkcye fizyologiczne — doprowadza ciało do stanu normalnego, bez względu na to, czy siłą regulującą będzie środek farmakologiczny, czy też czynnik fizyczny: ruch, gimnastyka, masaż, woda, powietrze lub słońce...

Zaufajcie, panie, radom moim i spróbójcie tych kąpieli słonecznych. Znów widzę uśmiech ironiczny: Paradować w stroju pramatki Ewy! Nie wypada! A czyż wasze kostyumy kąpielowe i działający na zmysłowość wyrafinowany decoltage nie nasuwa pewnych refleksyi na temat pruderyi?..

Zresztą, jak już wyżej nadmieniłem, możecie wybrać takie zaciszne ustronie, gdzie was nie dojrzy żadne oko, prócz... słońca. Do was, zwłaszcza matki, zwracam się z życzliwą radą.

Zdrowie i uroda córek waszych nie jest dla was rzeczą obojętną, a piękność może być tylko tam, gdzie jest zdrowie. Córki wasze coraz więcej karłowacieją i wydelikacają się. Zamiast kształtnie zbudowanych dziewcząt, olśniewających wzrok i czarujących zmysły, widzimy zblazowane, zmodernizowane istoty anemiczne; zamiast silnych ciałem i duchem przyszłych bojowniczek społecznych, widzimy „interesujące“ histeryczki o płaskich, jak deska, piersiach, spadzistych ramionach i chorobliwie marzycielskich oczach...

Takim istotom należy dać więcej ruchu, powietrza, a przedewszystkiem słońca, słońca... Pozwólcie, a raczej każcie im kąpać się w blaskach słonecznych, a przekonacie się, jaką moc czarodziejską i uzdrawiającą posiada ta kula ognista“

Camorra.

Jeszcze nie przebrzmiały echa „skandalu kamorystycznego“ w parlamencie włoskim, jeszcze nie oschła na twarzy posła Romano ślina, którą go opluł publicznie jeden z odważnych deputowanych, wołający z trybuny: „Precz z kamorystami! Oczyśćmy Izbę z łotrów nikczemnych“, a już prasa włoska podaje nowe senzacyjne rewelacye o rozgałęzieniu niebezpiecznej ligi bandytów, złodziejów i oszustów, znanej pod nazwą „Camorry“. Otóż turyński „Mattino“ oświadcza, że niemal cała neapolitańska policya jest wspólniczką kamorystów. Pismo to wymienia z imienia i nazwiska wysokich i niskich funkcyonaryuszów policyi, pobierających łapówki od Camorry. Opisuje nawet dar honorowy, który należące do ligi stowarzyszenie złodziejów kieszonkowych, operujących w tramwaj[illegible]owało jednemu z policyantów.

Przeciw te[illegible] przymierzu policyi neapolitańskiej z Camorrą walczy w pocie czoła wzorowa organizacya karabinierów, której dotychczas przekupić się nie udało. Ale, niestety, wszelki trud idzie na marne: w chwili, gdy już jest na tropie złoczyńców, komisarze i dyrektorowie policyi ułatwiają im ucieczkę, dają im przytułek w biurach cyrkułowych, a nawet wywożą ich we własnych automobilach za granicę. Niedawno karabinierzy odkryli sprawców jakiegoś morderstwa i aresztowali przeszło sto osób, podejrzanych o współudział w zbrodni, ale policya wypuściła wszystkich, a najwięcej skompromitowanym ułatwiła ucieczkę. „W Neapolu — mówi „Mattino“ — zbrodnia zawarła sojusz z władzami bezpieczeństwa. Policya łączy się z wszystkimi przeciwspołecznymi żywiołami, a jedyna uczciwa organizacya, stojąca w obronie ładu i porządku, jest osamotniona i bezsilna“.

Rewelacye „Mattina“ wywarły olbrzymie wrażenie w całych Włoszech. Niemal cała prasa włoska powtórzyła je *in extenso*. Sprawa niebawem znajdzie rozgłośne echo w parlamencie.

Dla naszych pań.

Z dziedziny mody.

Lata ubiegłe zaznaczyły się skromnością i umiarkowaniem w strojach kobiecych; ostatni karnawał zimowy za to wyjątkowo był ożywiony, co, naturalnie, spowodowało znaczną rozmaitość i obfitość po wyjściu mody.

Karnawał letni pod temi względami w niczem, zdaje się, nie ustąpi. Stroje spacerowe mamy w tym roku bardzo rozmaite i bardzo oryginalne. Nietylko fasony, ale i materyały nowych rodzajów znajdują szeregi zwolenniczek.

Kostyumy oprócz angielskich z materyałów wełnianych i płóciennych, spotykamy z zupełnie dotąd nieznanej kanwy. Jest to wyrób wełny połączonej z bawełną na wzór etaminy, tylko nitki ma grubsze i szorstkie. Nosi się taka kanwa doskonale, ładnie układa, a na gorąco doskonała, bo przeźroczysta. Najważniejszą zaletą jest jeszcze to, że cena jej niska.

Naturalnie kanwę tę trzeba kupować w jasnych barwach, tylko takie są efektowne, na każdej prawie halce, byle jedwabnej, można je nosić.

Fasony spódnic prawie się nie zmieniły, ciągle nosimy na ulicę krótkie suknie, a do pokoju powłóczyste, wszystkie bardzo szerokie od dołu.

Mniej może niż zwykle nosi się teraz bluzek, staniki tworzą całość ze spódnicą, mają oryginalny krój rękawów i rozmaite połączenia ze spódnicą, jak np. szelki lub pelerynki do łokci na rękawkach z materyi lub koronki do sukni odpowiedniej.

Krótkie rękawy, dochodzące do łokcia, przyjęły się u nas ogromnie, i nie spotyka się prawie sukni z długiemi. — Przyznać trzeba, że taki rękaw znacznie dodaje szyku tualecie, zwłaszcza lekkiej. Moda to bardzo kosztowna, bo wymaga długich rękawiczek, i tak już bardzo drogich przez podniesienie cen w ostatnich czasach. Używają nasze panie zamiast rękawiczek — mitynek ażurowych, lecz często bardzo nieodpowiednio. Można włożyć mitynki do jasnej i lekkiej sukni, lecz nigdy do ciemnej i ciężkiej: a w ogóle mitynki nie dodają elegancyi i mają tę złą stronę, że ręce do połowy odkryte niszczą się i opalają. Jedyny wypadek, gdzie mitynki są na miejscu, a nawet ładnie dopełniają całości — to do stroju na koncert lub raut, ładne koronkowe, dobrze do przybrania sukni dobrane, można używać. Te jednak ładne koronkowe są bardzo drogie, a bardzo nietrwałe, lepiej więc się wychodzi kupując rękawiczki skórkowe, które prane kilkakrotnie nic nie tracą na dobrym wyglądzie.

Przywieziono nam w tym roku oryginalny kapelusz — paryski trotteur, z główką dużą i rondem opuszczonem do dołu, a tworzącem jakby falbanę wokoło. Fason ten ma szyk ogromny, zwłaszcza gdy zgrabnie przybrany, dziwne jednak, że tak małe względnie znalazł u nas uznanie. W dobrym guście są kapelusze „panama“ w rodzaju męskich, te jednak, jako bardzo drogie rzadko się widuje; widujemy za to często i bardzo dużo różnych imitacyi tych kapeluszy, niestety, ogromnie brzydkich. Całą zaletą panamy jest jej miękkość, a stąd ładne linie kapelusza, gdy imitacye z taniej a twardej słomy, mając duże rondo sztywne, robią wrażenie czegoś niezdarnego.

Kapelusze strojne przybierają mnóstwem kwiatów, przedewszystkiem róże w ślicznych i naturalnych barwach są noszone.

Pióra, oprócz strusich fryzowanych i niefryzowanych, mamy najrozmaitszych rodzajów; przypina się je masami. Wogóle na kapeluszach mamy dodatków wszelkich moc, a połączenia kolorów zadziwiają pomysłami, przyznać należy, często bardzo pięknemi.

Co słychać w mieście?

Kraków, dnia 25 czerwca 1907.

Arcyksiążę Leopold Salwator przyjechał do Krakowa w poniedziałek rano po godz. 6. Na dworcu powitali arcyksięcia komendant korpusu krakowskiego, komendant twierdzy, szef sztabu generalnego i inni dostojnicy wojskowi. Arcyksiążę, który jest jenerałem artyleryi, wyjechał następnie do Przegorzał, dla zobaczenia ćwiczeń artyleryi. Głównym punktem ćwiczeń był nowy sposób przeprawiania bateryi artyleryjnych bez mostów przez rzekę zapomocą tzw. Polianskisäcke.

O godzinie 12 w południe arcyksiążę przybył powozem na Wawel. Na dziedzińcu zamkowym oczekiwali go prezydent miasta dr Leo, ks. prałat Wądolny i architekt p. Hendel. Arcyksiążę udał się do katedry i zwiedził ją, oprowadzany przez ks. prałata Wądolnego, który mu udzielał wyjaśnień. Dostojny gość z wielkiem zainteresowaniem oglądał poszczególne kaplice w katedrze. Następnie arcyksiążę udał się do zamku, którego restauracya właśnie się odbywa i zwiedził go, oprowadzany przez prowadzącego restauracyę architekta p. Hendla.

Popołudniu arcyksiążę odjechał do Wiednia.

Rocznicę bitwy pod Custozzą obchodził wczoraj pierwszy pułk dywizyjny artyleryi w Łobzowie. Pułk ten brał udział w pamiętnej bitwie pod Custozzą. Wczoraj wyruszył cały pułk z muzyką na czele do kościoła św. Piotra, gdzie się odbyło uroczyste nabożeństwo, poczem powrócił do koszar, gdzie się odbył dalszy ciąg uroczystości.

Grunta pofortyfikacyjne. Pod przewodnictwem prezydenta miasta dra Lea odbyło się wczoraj posiedzenie komisyi dla gruntów pofortyfikacyjnych. Obradowano nad projektem magistratu, dotyczącym organizacyi biura techniczno-administracyjnego, które się ma zająć wypracowaniem projektu regulacyjnego nowej dzielnicy miasta, mającej powstać na gruntach pofortyfikacyjnych, oraz na przyległych gruntach gmin podmiejskich. Wnioski magistratu komisya uchwaliła w całości.

Zamknięcie szkoły analfabetów, założonej i utrzymywanej przez męskie Koło Tow. Szkoły lud. odbyło się w niedzielę przed południem w szkole wydziałowej im. św. Floryana. W uroczystości tej wzięli udział prezydent miasta dr Leo, nadradca szkolny p. Zaleski, prezes Tow. Szkoły lud. E. Bandrowski, prezes Koła, utrzymującego szkołę analfabetów p. Malecki, komendant placu podpułkownik Glaser, inspektor okręgowy p. Dobrzański, major 13 pp. Zieliński, inicyator szkoły dla żołnierzy analfabetów, wiele osób cywilnych i oficerów.

Z nauki korzystało około 200 żołnierzy ze wszystkich kategoryj broni. Postępy uczniów okazały się nadzwyczajne, czego dowodem był egzamin z czytania, deklamacyi, opowiadań historycznych, pisania itd. Trzeba zaznaczyć, że oficerowie, zwłaszcza pp. Glaser i major Zieliński sami czuwali nad tem, aby żołnierze pilnie uczęszczali na naukę i mogli z niej korzystać. Najpilniejsi uczniowie otrzymali nagrody w książkach. Po egzaminie przemówił dyrektor szkoły p. Parczyński, imieniem miasta prezydent dr Leo, imieniem rady szkolnej radca Zaleski, imieniem wojskowości major Zieliński.

Wpisy do klasy przygotowawczej i na kurs pierwszy do tutejszego c. k. Seminaryum nauczycielskiego męskiego odbędą się w dniach 28 czerwca i 1 lipca od godziny 9—12; zaś wstępny egzamin do tych klas rozpocznie się o godzinie 8 dnia 2 lipca b. r.

Zjazd do salin w Wieliczce. Dnia 28 b. m. urządza „Akademickie Koło T. S. L.“ i „Zjednoczenie“ publiczną wycieczkę do salin wielickich. Dochód przeznaczony na dalszą pracę oświatową wśród ludu, czytelnie i biblioteki wiejskie. Bilet wstępu na odczyt dnia 27 b. m. dra Wójcika o salinach, wstępu do kopalń, zjazdu windą i wstępu na zabawę kosztuje 5 kor. Dla uczestników zniżka kolejowa.

Wycieczka urządzona na wielką skalę z oświetleniem brylantowem kopalni, muzyką i zabawą taneczną oraz cel, zasługuje na poparcie szerokich warstw publiczności. Należy zgłaszać się wcześnie po bilety i informacye do „Akadem. Koła T. S. L.“ (dom akadem. I p.) od godz. 2—3 po południu i do Zjednoczenia (Rynek 17 II p.) od 6—7 wieczorem codziennie.

Ślub. Onegdaj w kościele Bożego Ciała odbył się ślub pna Wiktora Adama Kopfa, aptekarza z Tarnowa, z panną Stefanią Dąbrowską, córką Mieczysława i Heleny z Uszewskich, Dąbrowskich.

Osobny pociąg na zlot sokoli we Lwowie odejdzie z Krakowa w dniu 28 czerwca b. r. o godzinie 9 50 rano. Bilety po zniżonej cenie, uprawniające do jazdy tam i napowrót wraz z legitymacyą do jazdy, sprzedawać będą kasy osobowe kolejowe w wymienionych przedtem stacyach, na godzinę przed odejściem pociągu. Powrót dozwolony wszystkimi pociągami osobowymi (pospiesznymi za stosowną dopłatą) w przeciągu dni 30. Z pociągu tego korzystać może także szersza publiczność, któraby chciała wziąć udział w zlocie sokolim i zwiedzić wystawę przyrodniczo-lekarską.

Mój towarzysz podróży.

(Z angielskiego).

— Jak pan myśli, czy wyglądam na waryata?

Wpadłem właśnie w miłe zamyślenie, gdy te słowa, wypowiedziane wyraźnie i spokojnie, wpadły mi w ucho. Spojrzałem na mojego sąsiada, siedzącego naprzeciwko mnie. Był to szczupły, drobny człowiek, wyglądający bardzo inteligentnie i ubrany w wspaniały, hiszpański płaszcz, podszyty sobolami. Przemówił głosem zupełnie spokojnym.

— Doprawdy panie — odparłem z pewnem zdziwieniem — nic podobnego nie przyszło mi na myśl.

— A jednak jestem waryatem — powtórzył w ten sam spokojny, poufny sposób.

Nie znajdowałem się wcale w usposobieniu do żartów, a że to wyglądało na zaczepkę, odpowiedziałem coś nic nie znaczącego dla pozbycia się natręta i wyjrzałem przez okno. Jechaliśmy pospiesznym pociągiem, biegnącym z szybkością 50 mil angielskich na godzinę. Każda minuta oddalała mnie od kogoś niezmiernie drogiego i nigdy więcej nie pragnąłem ciszy i samotności. Najgorszem wydało mi się to, że jeżeli ten człowiek postanowił sobie rozmawiać ze mną, będę musiał go słuchać, gdyż w przedziale wagonu pozostawiono nas zupełnie samych we dwójkę, a stary system wagonów nie pozwalał na schronienie się do innego „coupe“.

— Tak — mówił dalej — jestem waryatem, uciekłem przed godziną, czy mam panu opowiedzieć, w jaki sposób?

Patrzałem na krajobraz, uciekający z przed oczu i udawałem, że nie słucham.

— Nie zawsze byłem waryatem. Nie pamiętam dokładnie, co mnie do tego doprowadziło, ale zdaje mi się, że grał w tem główną rolę lord Palmerston i as treflowy. Tak, tak, na pewne! As treflowy bardzo się do mojego stanu przyczynił. Chociaż teraz to wszystko jedno. Miałem piękny dom, ogrody, służbę i żonę... Ah! taką ładną, miłą, kochaną żonę! Kochałem ją też, nie ma pan pojęcia, do jakiego stopnia ją kochałem, tylko chciałem ją zabić. Kochałem ją tak, że chciałem ją zamordować... Czy to nie kapitalny żart, co?

Zaczęło mi się robić trochę niemiło. Zmierzch zapadał, a twarz mego towarzysza, choć spokojna, miała dziwny wyraz, który mi się niezbyt podobał.

— Panie — wtrąciłem z udaną obojętnością — zmieńmy przedmiot rozmowy. Jeżeli chce pan ze mną rozmawiać, wybierzmy jaki przyjemniejszy temat.

— Przyjemniejszy? Czy można znaleźć przyjemniejszy temat? Słuchaj pan tylko dalej. Dużo czasu upłynęło, zanim się spostrzeżono, co się ze mną dzieje, bo umiałem ukrywać swoje myśli. Ale ja dobrze wiedziałem, że poczynam tracić równowagę umysłową, bo widywałem ludzkie twarze wszędzie: w meblach, na drzewach, między gałęziami, w krzakach, a wiedziałem, że ich tam niema, więc domyśliłem się, że jestem waryatem. Oddawna się tego spodziewałem, jeszcze kiedy chodziłem do szkoły, jako mały chłopiec.

Jak oni to poznali pomimo mojej chytrości! Tak się pilnowałem! tak się pilnowałem! Domyślili się przecie i pewnego dnia przyszło dwóch ludzi, złapali mnie w ogrodzie, w moim własnym ogrodzie i zawieźli do domu waryatów. Smutne to miejsce — dom waryatów. Zamknięto mnie w pustym pokoju, ognia nie rozpalono, chociaż to była zima. Okna miały żelazną kratę, przez którą słońce przeświecało, jak przez żebra kościotrupa. I czy pan uwierzy? zaczęła mnie tu odwiedzać jakaś straszna postać... siadała przy mnie, szydziła i szczypała mnie. Istne piekło, doprawdy. Nie mogłem dłużej wytrzymać i pewnej nocy rzuciłem się na tę postać, pasowałem się z nią i biłem nią o ścianę. Wtedy dozorcy przybiegli i przywiązali mnie do łóżka. Słyszałem, jak mówili między sobą, że chciałem się zabić, ale to nieprawda. Pragnąłem zabić tę postać. Oni jej nie widzieli, chociaż przepędzili przy mnie całą noc, a ohydna postać ciągle się kręciła po pokoju i mówiła do mnie. Nie wiem, jak długo trwał mój szał, lecz zdaje mi się, że bardzo długo... W końcu, raz kiedy się obudziłem po niespokojnej nocy, nie zauważyłem więcej owej postaci. Rozpłakałem się z radości, że się od niej uwolniłem i czułem się dumny, dumny, że ją zwyciężyłem — nareszcie. Czas upływał, a wciąż mnie pilnowano, więc postanowiłem uciec. Jak pan sądzisz? jak się wziąłem do roboty? Co dzień doktór zaglądał do mnie, ale po drodze wstępował do innych chorych. Wiedziałem więc, kiedy nadchodzi, zanim drzwi mojej celi otworzył. Chciałem, żeby uwierzył, że jestem zupełnie zdrowy. O! ciężkie miałem zadanie, ale udało się. Najgorsze, że nie mogłem powstrzymać różnych dziwacznych myśli i kiedy zaczynałem mówić, mój język sam je wypowiadał. A przecież nauczyłem się mówić do doktora. Wprawiałem się w mowę cichą i spokojną; uczyłem się całych zdań rozsądnych i obojętnych. Nie mówiłem wiele, ale to, co mówiłem, nie zdradzało najmniejszego zboczenia, tego jestem pewny, przytem zwierzałem się dozorcom, że czuję znaczne polepszenie i tylko pragnę trochę swobody, bo mnie zamknięcie męczy.

Pytałem się także czasem (to można nazwać wprost genialnem) o moją żonę. Pan wie, że waryaci nie dbają o swoje rodziny? Po pewnym czasie odwiedziła mnie moja małżonka. Niema pan pojęcia, ile mnie kosztowała wysiłku ta wizyta! Tak pragnąłem rozszarpać to blade, drżące ze strachu ciało! Jednak zapanowałem nad sobą, usiadłem przy niej i pocałowałem ją nawet w policzek, chociaż myślałem, że zawyję z wściekłości.

Nie wiem, czy mnie ciągle jeszcze podejrzewano, ale nie zwolniono dozoru, mimo trudu, który sobie zadałem. Postanowiłem zachorować. Wiedziałem, że doktor poznałby się na udawanem cierpieniu, więc głodziłem się umyślnie. Ha! ha! Czy to nie doskonałe? Oto tak robiłem. Co dzień zamiast jeść, co mi przynoszono, chowałem połowę pod ruchomą deskę podłogi, a połowę zostawiałem, mówiąc, że jestem chory i że nie mogę jeść więcej. Co dzień zostawiałem więcej tak, żeby myśleli, że z każdym dniem mam gorszy apetyt. I rozchorowałem się; jadłem tylko tyle, żeby nie umrzeć z głodu. Cierpiałem strasznie, ale dalej grałem moją rolę i spokojnie znosiłem badawczy wzrok doktora.

W końcu kazał mnie przenieść do innego pawilonu i zalecił wyprowadzać mnie często na świeże powietrze, mówiąc, że inaczej nie wyzdrowieję. Ani się nie uśmiechnąłem, gdy to powiedział, żeby się nie zdradzić z radości, że mi się powiodło wyprowadzić go w pole.

Moje nowe mieszkanie robiło daleko przyjemniejsze wrażenie od dawnego; okna wychodziły na ogród. W końcu ogrodu wznosił się tor kolejowy. Tędy pragnąłem uciec. Oh, co za radość pędzić tak za maszyną dalej, dalej i nigdy się

Nadzwyczajne walne zgromadzenie stow. kupców i młodzieży handlowej, które się miało odbyć w niedzielę, z powodu braku kompletu nie odbyło się. Następne zgromadzenie odbędzie się we czwartek.

Tania kuchnia i herbaciarnia „Biura sprawdzań" przenosi się z dniem 26 czerwca 1907 r. z ul. Zwierzynieckiej na ul. Karmelicką l. 9.

Antymilitarysta. Przed dwoma laty sąd wojenny krakowski skazał na dwa lata żołnierza Niemrawę za to, że nie chciał wziąć do ręki karabinu. Poprzednio był on karany kilkumiesięcznem więzieniem, gdyż nie chciał złożyć przysięgi. Obecnie stanął on przed sądem wojennym w Ołomuńcu, zapytany bowiem ponownie, czy złoży przysięgę i przyjmie karabin, odpowiedział, że żadna kara go do tego nie zmusi. Obecnie władze wojskowe naradzają się, co począć z Niemrawą.

W ładnym kostyumie przywędrował wczoraj „pod telegraf" znany „numer" policyjny, niejaki Jendrasiński. Udał on się na złodziejską wyprawę i w krótkim czasie uwinął się tak, że skradł pewnemu jegomościowi spodnie. Spostrzeżono go jednak w chwili, kiedy skradzione spodnie wdział na siebie, a swoje stare odrzucił i rzucono się za nim w pogoń. Właściciel spodni, dopędziwszy złodzieja, zdjął mu odrazu swoje spodnie, a jego samego oddał w ręce policyi. Nie było czasu wracać po spodnie Jendrasińskiego, powędrował więc biedak „pod telegraf"... w kalesonach. Czy mu policya da spodnie? — Niewiadomo. Ale jakże go wypuścić bez spodni?

Z Iwonicza. Do dnia 15 czerwca przybyło tu rodzin 528, osób 1005.

Piekarze krakowscy.

Cech piekarzy w Krakowie powziął uchwałę, że począwszy od dnia 30 go bm., w niedzielę rano świeże pieczywo wypiekane nie będzie. Wobec tego publiczność powinna się zaopatrywać w pieczywo w sobotę wieczorem lub w niedzielę do godziny 9-tej rano, gdyż później sklepy piekarskie są przez cały dzień zamknięte. Nadto ogłasza cech piekarzy, „że z powodu ogólnej drożyzny, a przed rokiem podwyższenia płacy pracującym, dalej szczególnie z powodu skrócenia dnia pracy, oraz przeniesienia jednego dnia wolnego w tygodniu z soboty na niedzielę — z dniem 1 lipca piekarze zaprzestają wypiekania bułek dwuhalerzowych, a natomiast wypiekać będą tylko **czterohalerzowe bułki**".

Odnośne ogłoszenie cechu rozlepione po mieście podpisało 24 piekarzy.

Do sprawy tej powrócimy. Plakat piekarzy wywołał w mieście zdziwienie i oburzenie.

Z opery lwowskiej.

„Mignon" A. Thomasa. — „Żyd polski" Karola Weissa.

Stara, trzydzieści kilka lat na swych barkach dźwigająca, ongi tak popularna, opera Thomasa i dzisiaj daje się mile wysłuchać dzięki melodyjności, smakowi i zręcznej elegancyi roboty muzycznej, zwłaszcza, jeżli przedstawioną zostaje w należytem skróceniu, jakiego też lwowska opera dokonała. „Mignon" wypadła bardzo dobrze, ale zarzucić należy zbytnią rozwlekłość i ospałość tempa. Główne role wykonali p. Dianni, którego świetna umiejętność śpiewacza wynagradza i zakrywa zaznaczający się już brak siły i świeżość głosu; pna Hendrichówna, młodziutka artystka, idealna Mignon, z ładnym głosem i dobrą szkołą; oraz p. Szymanowska, która w roli Filiny okazała wiele wytwornego wdzięku, a koloraturą swoją zdobyła sobie aplauz niemały. PP. Mossoczy, Okoński, Paszkowski i pna Markówna tworzyli zespół doskonały.

„Żyd Polski" jest dziełem zmarłego niedawno kompozytora *deutschböhma* Karola Weissa, jednego z licznych naśladowców Wagnera; jest to dzieło wcale interesujące i dobrze zrobione, ale nie okazuje wybitnych oryginalnych cech talentu twórczego. Libretto w dwu aktach zaczerpnięte jest z powieści Erckmanna-Chatriana, malującej wyrzuty sumienia burmistrza w mieścinie alzackiej Mathisa, który przed laty zamordował nieznanego żyda w celu rabunku trzosa z dokumentami, następnie wzbogacił się i córkę wydał za mąż. Podczas wesela zjawia się podobny żyd — a stary Mathis pod wpływem złego sumienia zapada w gorączkowy sen.

Cały akt drugi opery wypełnia widziadło senne Mathisa, który śni, że stanął przed trybunałem w obliczu całego miasteczka, swej żony i córki — i spowiada się ze swej zbrodni. Kryminalno-melodramatyczna ta historya nastręcza dość sposobności do silnych, szarpiących nerwy muzycznych akcentów.

Orkiestra pod kierownictwem p. Fr. Rukawiny spisała się dzielnie, również chóry przeważnie brzmiały dobrze. Główną, bardzo trudną partyę starego Mathisa, wymagającą także znacznej umiejętności gry, wykonał p. Ludwig. Młody artysta okazał się zarówno doskonałym śpiewakiem jak aktorem. Na uznanie zasłużyli też w całej pełni p. Mokrzycka, Mossoczy, Malawski i i. s.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

Wtorek: „Cyrulik Sewilski".
Sroda: „Lalka".
Czwartek: „Pajace", rozpoczynie: „Cavalleria rusticana".
Piątek: „Opowieści Hoffmana".
Sobota: „Faust".
Niedziela: „Lalka".

Koło polskie.

Wiedeń. Na posiedzeniu Koła kilku posłów wyraziło życzenie, aby sprawozdania w dziennikach były ściślejsze. Nastąpiła potem dyskusya o **wyborze prezydenta Izby.**

Koło postanowiło prawie jednomyślnie głosować za kandydatem stronnictwa chrześcijańsko-społecznego Weisskirchnerem, do którego przyłączyły się także inne niemieckie grupy.

Przed głosowaniem pos. dr Gold w swoim i pos. Galla imieniu złożył protest przeciw wyborowi prezydenta z grona stronnictwa, którego niesprawiedliwe stanowisko wobec żydów jest znanem i oświadczył, że się od głosowania usuną.

Pos. Loevenstein w swoim i dra Kolischera imieniu oświadcza: Ponieważ interes kraju od nas takiej ofiary nie wymaga, usuniemy się od głosowania na prezydenta.

Z kolei Koło przystąpiło do wyboru swoich **3 wiceprezesów.**

Głosowało 37 posłów. Otrzymali głosów dr Dulęba 35, dr Głąbiński 33, ks. Pastor 33. Dwie kartki były białe, reszta rozstrzelone. Uchwalono też, że każdy z wiceprezesów urzędować ma przez dwa miesiące kolejno.

W głosowaniu nad kandydatem na wiceprezydenta Izby posłów wzięło udział 36. Profesor Starzyński otrzymał głosów 30. Białych kartek 4, reszta rozstrzelone.

Spokój w południowej Francyi.

Paryż. Telegramy z Narbonne i Montpellier donoszą, że **panuje tam spokój.** Miasta mają zwyczajny wygląd.

Paryż. „Petit Parisien" donosi z Narbonne: Obiega pogłoska, że burmistrz Ferroul dziś ma być wypuszczony na wolność.

Paryż. „Echo de Paris" donosi z Narbonne, że 300 żołnierzy 17 pułku z Akde, którzy nie byli zadowoleni z umieszczenia, wyruszyli bez broni do Beziers; zamierzają oni dziś jeszcze wrócić.

Toulon. Kilka tysięcy winiarzy odbyło zgromadzenie na którem postanowiono wezwać rady gminne departamentu do podania się do dymisyi.

Clemenceau i wódz rebelii Albert.

Paryż. Zanim Marcelin Albert został przyjętym przez Clemenceau, przesłał mu pismo, w którem prosi prezydenta ministrów imieniem wszystkich „żebraków" o wypuszczenie na wolność uwięzionych przywódców i o pomoc dla cierpiącej nędzę ludności, zajmującej się winiarstwem, czem przyczyni się w interesie Republiki do przywrócenia spokoju.

Na konferencyi z prezydentem ministrów, Albert bronił się od zarzutu, jakoby miał ukryte plany polityczne.

Clemenceau zauważył: Pan wziąłeś na siebie całą odpowiedzialność. Wina za krew przelaną spada na pana, a spada także i na mnie. Wracaj pan na południe, żeby choć po części naprawić nieszczęście i staraj się pan, aby obywatele wrócili znów do legalności.

Albert przyrzekł to uczynić.

W kołach politycznych sądzą, że ta próba pojednania powiedzie się, ponieważ Clemenceau nie kazał aresztować Alberta. Zdaje się być pewnem, że Albert, po przywróceniu spokoju sam odda się władzom.

Wczoraj wieczorem przyjął Clemenceau deputowanego Sarraut, który prosił o wypuszczenie na wolność aresztowanych członków komitetu winiarzy. Clemenceau żądanie to odrzucił.

Paryż. Dzienniki zamieszczają interwiewy z Marcelinem Albertem, który oświadczył że udaje się na południe, aby tam wszystko uczynić, co tylko możebne, dla uspokojenia ludności.

Paryż. Przy wyjeździe Alberta z Paryża odbyły się na dworcu demonstracye. Wznoszono okrzyki: Niech żyje! i do widzenia! Przed wyjazdem z Paryża wysłał Albert list do prez. min. Clemenceau.

Paryż. „Petit Parisien" donosi, że Albert ukrywał się w dzwonnicy kościelnej w Argeliers.

Zwołanie Sejmu galicyjskiego.

„Czas" dowiaduje się, że Sejm galicyjski zwołany być ma na dokończenie wiosennej sesyi na dzień 10-go września b. r. i trwać będzie około trzech tygodni. Jak wiadomo, ta dodatkowa sesya przeznaczoną jest głównie na przeprowadzenie reformy **ordynacyi wyborczej do Sejmu.**

Preliminarz budżetu funduszu krajowego na rok 1908 nie przyjdzie pod obrady w tej końcowej sesyi, ale niezawodnie wypadnie uchwalić prowizoryum budżetowe, skoro nowy Sejm po ogólnych wyborach zbierze się zapewne **najwcześniej na wiosnę 1908 r.**

Telegramy „Nowin".

Socyalistyczne wnioski nagłe.

Wiedeń. Klub socyalistyczny zestawił wczoraj tekst nagłych wniosków, które dziś wniesie.

Pierwszy z tych wniosków odnosi się do przeniesień urzędników i kończy się wezwaniem do rządu, by przeniesienia cofnął.

Drugi wniosek, firmowany przez Hudeca i Witka, odnosi się do wyborów galicyjskich. Fakt nadużyć wyborczych wydaje się wnioskodawcom stwierdzonym przez doniesienia dziennikarskie i tekst wniesionych protestów. Innych motywów i dowodów nie podają; dochodzą zaś do następujących wniosków: 1) celem gruntownego śledztwa wybrać się ma komisyę złożoną z 36 członków, której przysługiwać będzie prawo przesłuchiwania świadków; 2) wzywa się ministra sprawiedliwości, aby polecił prokuratorom w Galicyi, żeby co do podanych w protestach wyborczych czynów, podlegających postępowaniu karnemu, wdrożyli karne postępowanie i złożyli o tem sprawozdanie.

Dalszy wniosek naglący podpisał dr Liebermann w przedmiocie starcia pomiędzy publicznością a organami policyjnymi w Przemyślu.

Wreszcie uchwalono interpelacyę, podpisaną przez posłów: Moraczewskiego i Adlera co do rozwiązania Dumy rosyjskiej.

Nowi członkowie Izby panów.

Wiedeń. Cesarz przyjął dziś na posłuchanie członków Izby panów ks. Jerzego Czartoryskiego, dr. Piętaka i prof. uniw. Jagiell. dr. Kazimierza Morawskiego.

Izba panów.

Wiedeń. Posiedzenia Izby panów odbędą się 1 i 2 lipca.

Rozruchy w Portugalii.

Paryż. Tutejszy poseł portugalski donosi, że we wtorek przyszło w Lizbonie do rozruchów, przyczem strzelano do policyi. Dwie osoby zabite, 40 odniosło rany.

Rozmaitości.

Tryumf cnoty. W tych dniach odbył się w Monachium ślub pewnego fabrykanta wyrobów metalowych z młodą panienką. Historya tego małżeństwa dość ciekawa, albowiem nowożeńcy pobrali się z powodu... awantury o kradzież. Fabrykant zatrudniał jedną z urzędniczek w swoim prywatnym kantorze, do którego bardzo rzadko ktoś obcy zachodził, więc bardzo przykro się zdziwił, gdy pewnego dnia zauważył brak dwóch 100 markowych banknotów, które dnia poprzedniego włożył do biurka. Podejrzenie jego padło odrazu na wspomnianą młodą kantorzystkę, którą natychmiast oddalił, mimo najświętszych zapewnień, że jest niewinną, skargi o kradzież jednak nie wniósł. Dziewczyna, która utrzymywała ze swej płacy starą, chorą matkę, tak sobie wzięła to posądzenie do serca, że wpadła w nerwową gorączkę i długo chorowała. W czasie tej choroby wspomagała ją pewna przyjaciółka. Zaledwie jednak owa była kantorzystka nieco ozdrowiała, gdy chciał los, że ta przyjaciółka zapadła na zapalenie płuc i po krótkiej chorobie umarła. Na dwa dni jednak przed śmiercią, czując bliski skon, napisała do fabrykanta list, w którym ze skruchą wyznała, że to ona skradła owe dwie setki, w chwili, gdy zaszła do swej przyjaciółki-kantorzystki, do prywatnego gabinetu fabrykanta. Ten, ochłonąwszy z piorunującego wrażenia, jakie na nim zrobiło to wyznanie, pospieszył czemprędzej do mieszkania matki niesłusznie posądzonej panny i prosząc w serdecznych słowach o przebaczenie, wręczył jej znaczniejszą kwotę, jako odszkodowanie za utraconą posadę. Nie koniec na tem. Na własny koszt wysłał dziewczynę do kąpiel dla dokończenia kuracyi choroby nerwowej, a gdy powróciła i znowu dawne zajęła miejsce w kantorze, zawiązał się między młodym fabrykantem a niewinnie posądzoną stosunek, oparty na prawdziwej miłości i przywiązaniu. Koniec jak wyżej. Możnaby go nazwać tryumfem uciśnionej niewinności.

Z życia amerykańskiego. Podajemy kilka wiadomości z kroniki „Dziennika Narodowego" w Chicago. Są one tak charakterystyczne dla ilustracyi życia amerykańskiego, że nie potrzebują komentarzy.

„W Reno (stan Newada) pobili się w szynku gubernator stanu z redaktorem gazety na pięście".

„Szeryf powiatu Missouri obiecał przysięgłym zatrzymać dla nich miejsca podczas egzekucyi wyroku tuż pod szubienicą. Sędziom obietnica wydała się tak ponętna, że skazali podsądnego na powieszenie. Szeryf cel swój osiągnął".

„W Atlanta zderzył się automobil z bramą metodyjskiego kościoła z taką siłą, że automobilista wyleciawszy, wpadł przez bramę rozbitą do kościoła na łeb i szyję".

„Burmistrz Busse odparł delegatom zwaryowanych towarzystw temperenclarskich, na ich domagania się zamykania szynkowni w niedzielę, że nie widzi tego potrzeby, bo jeżeli szynkownia jest przyzwoicie prowadzoną, nic nikomu nie szkodzi. Teraz ci panowie klną, że tak za obecnym burmistrzem agitowali".

„Katarzyna Waugh Mc Culloch, kobieta z [illegible]ston, która wybraną została sędzią pokoju, otrzymała swe papiery od klerka powiatowego wczoraj i kilka godzin później załatwiła pierwszą urzędową czynność, która przyniosła jej 50 centów. Później dała tych 50 centów swemu mężowi, Frankowi H. Mc Culloch, jako pierwszą ratę jego pensyi chłopca biurowego".

Wychodźtwo do Argentyny. W roku [illegible] wychodźtwo do Argentyny z krajów austryackich wzrosło poważnie. Powodem tego wytężona, osobista agitacya agentów oraz agitacya firmy Missler w Bremie, która rozsyła tysiącami prospekty i broszury, namawiające do wyjazdu do Argentyny. Położenie wychodźców austryackich w Argentynie nie jest jednak — jak przestrzega austryackie ministerstwo spraw zagranicznych — zbyt pomyślne. Najłatwiej utrzymać się tam tym, którzy mają pieniądze na zakupno gruntów i osiedlają się jako rolnicy oraz rękodzielnikom, których praca pozostaje w ścisłym związku z rolnictwem (kowale, stelmachy, cieśle, murarze i t. d.). Przy tym stanie rzeczy wychodźtwa do Argentyny należy jak najusilniej odradzać i przeciwdziałać niesumiennej agitacyi spekulantów.

Jaka będzie pogoda we wtorek?

Prognoza wiedeńskiej stacyi metereologicznej: Galicya zachodnia: Przeważnie pochmurno, mierne wiatry, miernie ciepło, lepiej, ale jeszcze niejednostajnie.

Zwracamy uwagę P. T. Czytelników, iż od 23 b. m. zamieszczamy codzienny **spis potraw** handlu i restauracyi p. Stan. Miętusa (Kraków, Szpitalna 19) na początku działu inseratowego.

---

nie zatrzymać. Wiedziałem dobrze, że trzeba mieć na to pieniądze. Pieniądze! Skąd je wziąć? Zobaczysz pan. Nie chciałem wcale umierać, jadłem lepiej i nabrałem sił. Nie każdy, przyzna pan, potrafi tak dobrze wytrzymać dobrowolny głód. Waryaci to dzielni ludzie!

Spacerowałem po ogrodzie, ale zawsze w towarzystwie dozorcy. Od czasu do czasu lekarz obiecywał mi, że mnie niezadługo wypuści. A jednak chociaż cel, dla którego tak ciężko pracowałem, zdawał się bliski, czułem nieprzezwyciężoną ochotę do ucieczki i nie chciałem czekać na upokarzające uwolnienie. Dzień i noc wyglądałem sposobnej chwili. Sposobność prędko się nadarzyła.

Pewnego poranku, kiedy przechadzałem się z dozorcą po ogrodzie, kto przychodzi? Doktor, i co robi bezmyślny głupiec? Każe dozorcy odejść, mówiąc, że sam ze mną zostanie.

Oh, jakże moje serce biło, skakało we mnie, gdy to mówił! Ale stałem cicho i spokojnie, nadsłuchując, jak szmer kroków dozorcy cichnął coraz bardziej...

Mówiłem panu, że tor kolejowy przecinał koniec ogrodu. Do tego właśnie punktu zbliżałem się, jaby od niechcenia, a doktor szedł obok mnie.

— Jaki śliczny dzień, wszystkim nam wyjdzie na zdrowie — zagaił rozmowę lekarz.

Szedł z rękami w kieszeniach i pobrząkiwał złotem — tem złotem, którego tak bardzo potrzebowałem.

— Mam nadzieję, — że lato będzie pan już mógł przepędzić u siebie — ciągnął dalej.

(Dokończenie nastąpi).

HANDEL I RESTAURACYA
ST. MIĘTUSA
Kraków, ul. Szpitalna 19
poleca objady z 4 dań
po Koron **1.40**

Dnia 25-go czerwca 1907 roku.

Rosół z tartem ciastem.
Zupa, krupnik polski.
Sztuka mięsa, sos grzybowy.
Bigos myśliwski.
Omlet ze szpinakiem.
Rosbeuf a la minut.
Wieprzowa z kapustą.
Mostek cielęcy bajcowany z jarzyną.
Pierożki z borówkami

Lokal otwarty do godz. 2 w nocy.
Gabinety do dyspozycyi.

DROBNE OGŁOSZENIA
po 4 halerzy od wyrazu
minimum 50 halerzy.

Poszukiwane.

Kilkanaście tysięcy koron do umieszczenia na drugą hipotekę realności w Krakowie. Wiadomość w kancelaryi **Dra Edmunda Reinera** adwokata w Krakowie, ulica Grodzka 33

Gry na mandolinie uczę szybko i na b. przystępnych warunkach. Kraków, ul. Poselska 16, drzwi 5. 60

Piekarz inteligientny, 29 lat liczący dobrze wyćwiczony w swoim zawodzie, pragnie się ożenić z panną porządnych rodziców posiadającą skromny mająteczek w latach 20 do 26. Pierwszeństwo mają młode wdowy bezdzietne prowadzące restauracyę lub piekarnię dobrze idącą. Łaskawe oferty zechcą podać wraz z fotografią do 15 lipca 1907 Post.-rest. **Igło Ob. Ungarn pod Glück Stern** 605

Do sprzedania.

Powozik otwarty na 4 lub 6 osób na jednego konia, również gik z uprzężą do pozbycia. **Hałatek**, Prądnik Czerwony l. 104. 598

Parcela 100 sągów, w Dębnikach, ul. Ogrodowa, za dopłatą 800 złr. do sprzedania. Wiadomość: między godz. 1—3 w poł. w Administracyi „Nowin".

Kilkaset flaszek, przeważnie z wina, do sprzedania. Kraków Zacisze 7, parter. Wiadomość w Administracyi „Nowin".

... gablota wystawowa zaraz tanio do sprzedania. — Wia... **Floryańska 36 I. piętro.**

Wszystkie artykuły
wchodzące w zakres handlu towarów kolonialnych wysyła handel pod firmą
WOJCIECH OLSZOWSKI
W KRAKOWIE,
Mały Rynek, róg ulicy Szpitalnej. 487



ZAKŁAD
artyst.-kamieniarski i budowlany
Józefa Kuleszy
naprzeciw cmentarza w Krakowie posiada wielki wybór gotowych pomników z piaskowca, granitu i marmuru. Podejmuje się wykonania grobowców w mieście i na prowincyi.

Polska u stóp Chrystusa.

wedle obrazu T. Butkiewicza karta korespondencyjna treści religijno patryotycznej wyszła świeżo w **kolorach** nakładem

KSIĘGARNI KATOLICKIEJ
Dra Władysława Miłkowskiego
W KRAKOWIE
św. Jana 6, (Hotel Saski)
TELEFON Nr. 708.

Cena sztuki 10 hal; tuzin 1 K., 100 sztuk 8 Koron.
Na porto 1 sztuki 10 hal.
Na porto tuzina 35 hal., na porto 100 sztuk 60 hal. dołączyć należy. 34d

Polski Pośrednik w Wiedniu

Wolne posady, mieszkania, informacye wiedeńskie. Terminy dla chłopów, oprowadza po Wiedniu, wogóle wszystkie czynności w Wiedniu uskutecznia za skromnem tylko wynagrodzeniem.
J. Zdzisław Ropski. Wien 16.
Wilhelminestrasse 19, Thür 24.
599

W OGRODZIE
naprzeciw cmentarza krakow.
Poleca się Szanownej PT. publiczności najstosowniejsze drzewka i kwiaty do obsadzania grobów jak również przyjmuje się na abonament groby do dekorowania **po przystępnej cenie.**
E. UKLANSKI 471
Zarząd ogrodów Olsza-Dwór o. p. Kraków.

Dwa tysiące
słoików na kompoty. konfitury i korniszony ma do odstąpienia po własnej cenie.
BAZAR SPOŻYWCZY
Michała Nodzeńskiego
Floryańska 40, Kraków.

MASŁO deserowe
" kuchenne
OWCZA BRYNDZA
Nowe śledzie pocztowe codziennie świeże
bardzo tanio poleca handel
J. PIEKŁY
595 **w Podgórzu.**

½ kg CUKRÓW
w ozdobn. pudełku K 2·40
wyrób własny poleca
ADAM PIASECKI
Kraków, ul. Długa 10.
ul. Floryańska 2, Hotel Drezdeński. 89

Od 1 lipca 1907 r.
do wydzierżawienia spedycya kolejowa i sprzedaż węgli w Zakopanem. Kapitał na czynsz, kaucyę, odkupienie inwentarza i zaprzęgu potrzebny 2000 K. Zgłoszenia do właścicielki **Jędrzejowiczowej** w Zakopanem ul. Sienkiewicza. 606

Płyty
Płyny
Przybory
Przyrządy
Papiery

Fotograficzne
krajowe i zagraniczne najsłynniejszych firm: „Foa" (Warszawa), Kodak, Goerz, Lumiére, Jougla etc. Po najtańszych cenach W największym wyborze. Cennik gratis.
Warszawski Skład
przyborów fotograficznych
Szewska L. 2.
431

Story
patyczkowe, **żaluzye** deszczułkowe, **rolety** płócienne z samozwijaczem prawdziwie amerykańskim najlepszej jakości po bardzo przystępnych cenach, poleca **fabryka rolet i żaluzyj** pod firmą 575
WŁADYSŁAW PĘDZIWIATR
Kraków. Zwierzyniecka 8.
Zamówienia na prowincyę uskutecznia się odwrotnie. **Cenniki na żądanie gratis i franko.**

Zakład pogrzebowy

odznaczony najwyższemi nagrodami w Wiedniu i Paryżu

JANA WOLNEGO

przy ul. św. Tomasza, tuż przy pl. Szczepańskim
Filia: ulica Kopernika l. 6. — Telefon Nr. 331.
Zakład podejmuje się urządzeń pogrzebowych oraz sprowadzania zwłok ze wszystkich krajów europejskich. 563

LOTERYA KARLSBADZKA

2 ciągnienia bez dopłaty, 6164 wygranych
GŁÓWNA WYGRANA
100.000
Koron w gotówce
Pierwsze ciągnienie już 6 sierpnia 1907 r.
Cena losu 1 korona.
6 losów tylko 5 K 50 hal., 11 losów tylko 10 K polecaja kantory Wym., trafiki i t. d.
Zlecenia pocztowe: Kantor wymiany Braci Eibenschütz
w Krakowie, Rynek gł. 5, (róg ulicy Siennej).

Steckenpferd
BAY-RUM
z fabryki Bergmanna & Co., Drezno i Tetschen nad Łabą
zapobiega znakomicie tworzeniu się łupieżu, jakoteż przedwczesnej siwiźnie i wypadaniu włosów, wzmacnia cebulki włosowe i jest nadzwyczajnym, wzmacniającym środkiem do nacierania przeciw bólom reumatycznym i t. d 210
Na składzie — w cenie K. 2 i K. 4 za flaszkę — we wszystkich aptekach, drogueryach, perfumeryach, fryzyerniach i składach mydła.

Niniejszem zawiadamiam, że od dnia 15 czerwca 1907 r.
Kantor mej fabryki dla zamówień na impregnowane płótna nieprzemakalne znajduje się w Krakowie, Floryańska 43, I p.
i przyjmuje się tamże wszelkie zamówienia na płachty worowe, celty, markiry, chodniki na schody, fartuchy nieprzemakalne etc.
JAN BIENIEK
I-sza gal. fabryka płócien nieprzemakalnych.
P. S Tamże również mieści się biuro Wydawnictwa Planu Wielkiego Krakowa. 600

SINGERA
maszyny do szycia do różnych celów,
a zatem nietylko do użytku przemysłowego, lecz także do wszelkich robót wchodzących w zakres szycia domowego jedynie u nas nabyć można.

Przy zakupnie zważać należy na to, aby maszyna nabytą została w naszych składach.
Nasze składy poznać można po ubocznym znaku.

SINGER Co. Tow. Akc. Maszyn do szycia
Kraków, Szpitalna 40.
FILIE:

Kraków. Kaźmierz, Wolnica.	**Sanok**, Jagiel., obok Kółka roln.
Chrzanów, Mickiewicza.	**Jarosław**, Krakowska 30
Tarnów, Wałowa 13	**Tarnobrzeg**, Rynek.
Rzeszów, Trzeciego Maja 5.	**Łańcut**, Rynek.
Nowy Sącz, Jagiellońska.	**Jasło**, Rynek. 275

Peleryny zakopiańskie i tyrolskie
od deszczu i zwykłe
damskie i męskie **po złr. 6·50** oraz na składzie po zniżonych cenach:
Guńki zakopiańskie, damskie i dziecinne,
Serdaczki, kożuszki damskie, męskie i dziecinne,
Sabałówki, oryginalne zakopiańskie,
Żuawki, Ułanki, Kryniczanki,
Węgierki, Sukmanki Kościuszkowskie,
Karazye, czapki i paski krakowskie, wszystko wyrobu własnego
poleca
W. SZNAJDROWICZ
w Krakowie, Rynek, Linia A-B l. 45
nad apteką pod „Białym Orłem"
Medal srebrny na wystawie w Łańcucie w r. 1904. Medal srebrny na wystawie w Przemyślu w r. 1904. Medal bronzowy na wystawie w Dembicy w r. 1904. Medal srebrny na wystawie w Zakopanem w r. 1905. Medal złoty i srebrny na wystawie w Tarnowie w r. 1905. 28
Filia w Krynicy pod „Białą Różą".

PASTY, KREMY
Lakiery i Apretury, do odświeżania i konserwowania wszelakiego obuwia. Znakomite wyroby **krajowych fabryk „Iskra" i „Stan. Hafa"**, również oryginalne angielskie i francuskie Czernidła do obuwia. — Szmatki i szczotki specyalne do czyszczenia obuwia pastą. — **Lakiery do kapeluszy słomkowych**
polecają 537
Reim i Spółka, Kraków, Rynek 37, Linia A-B.



Pierwsza krajowa Fabryka kufrów
i wyrobów galanteryjno-skórzanych
oraz
Zakład wyrobów siodlarsko-rymarskich
pod firmą
L. MAKOWSKI
Kraków, ulica Szpitalna L. 32,
Filia: ulica Floryańska L. 6
wielki wybór portmonetek, portfeli, torebek i pasków damskich, pledy, paski do rzeczy, torby ręczne z przyborami i bez, wszelkie przybory do podróży jakoto kufry trzcinowe płócienne i skórzane, kuferki ręczne od najlepszych gatunków do najtańszych, worki dla turystów, pudełka na kapelusze i t. p.
Zawsze na składzie wszelka uprząż na konie, siodła, baty i t. d. Towary w najlepszym gatunku. Ceny możliwie niskie. Przyjmuje się również wszelkie reperacye. 405







Pierwszy Najtańszy **Magazyn Mebli** Kraków, Floryańska L. 36, I. p. pod firmą **KAJETAN DUDZIAK** 88
poleca kompletne urządzenia pokoi, oraz przyjmuje wszelkie roboty dekoracyjne i tapicerskie po cenach możliwie niskich.

Wydawca: Leśna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. Druk W. Korneckiego i K. Wolnara w Krakowie.